

Walasiewiczówna przybyła do Polski

Isohollo czy Kusociński

Dwa pojedynki mistrzów olimpijskich na bieżni warszawskiej. Sobota - 2 mile ang., niedziela - 5 klm.

„Puchar Davisa zostanie we Francji” - mówi Tilden

W sobotę i w niedzielę, na stadionie Legii Kusociński rozegra dwa pojedynki ze znakomitym długodystansowcem fińskim Voimari Iso Hollo, a Stanisława Walasiewiczówna, która przyjechała w piątek, 14 b. m. rano do Warszawy, zaprezentuje się publiczności warszawskiej.

Walasiewiczówna będziemy podziwiali właściwie w walkowerach. Ani na 200 mtr., ani na 100 mtr. nie może być nikt dla niej groźny. Pojedynek Iso Hollo — Kusociński zapowiada się natomiast nie zwykle ciekawie i niesie przedsmak rekordów światowych. Powyżej drukujemy wywiad z Iso Hollo. Nadaje on zawodom warszawskim wagę zdarzenia światowego. Bo jeśli zawodnik tej klasy tak poważnie traktuje walkę warszawską i tyle sobie po niej obiecuje, rezultaty tej walki muszą być istotnie świetne.

Rekordy więc padną napewno; polskie, może i światowe.

Iso Hollo, mniej szybki, niż Kusociński, musi bowiem szukać ratunku dla siebie w tempie. Na finiszu przegra z Polakiem, wie on o tym dobrze. 1.500 mtr. w 3:59 nie może się mierzyć z 1.500 mtr. w 3:54. Ale Iso Hollo ma już za sobą takie tempa, jak w słynnym biegu z Lehtinenem, gdy obaj pobili na głowę rekord światowy Nurmiego na 5 klm.

Czy Kusociński wytrzyma to tempo. Badał on się dokładnie w Budapeszcie i w Wiedniu i odzy-

skwał wiarę w swe siły. Dlatego też tak pragnął biegu na 2 mile ang. Rekordziste świata na 3000 mtr. nieci, rzecz zrozumiała, rekord na pokrewnym dystansie. Aby zrobić poniżej 8:59,5, trzeba przebiec 3 klm. w czasie około 8:24. A do tego Kusociński jest w tej chwili zdolny.

Zdolny jest jednak i Iso Hollo. On to przecież biegł w owym słynnym kwartecie, który w r. b. wy-

łonił Nurmiego, jako zwycięzcę i nowego rekordzistę na 2 mile. Wówczas już o 2 sek. za Nurmim pobił Isohollo dawny rekord Wiedego, ustanowiony w r. 1929 w Berlinie, w morderczym pojedynku z Paavo.

Co do dystansu pojedynku niedzielnego, zdaje się nie ulegać wątpliwości, że wyniesie on 5000 mtr. Życzą sobie tego i Iso Hollo i Kusociński, jakież może być więc inne wyjście.

Iso Hollo ma tu nadzieję na zwycięstwo. Istotnie na papierze ma on wielkie szanse. Czasu jego są bowiem o kłesę lepsze od czasów Kusiego: 14:18 wobec 14:42.

Ale Kusociński nigdy jeszcze nie pobił 5000 mtr. do ostatka sił, nigdy nie był zmuszony do walki z czasem. A zawodnik, który robi 10 klm. w 30:11, a 3000 mtr. w 8:18, na dystansie pośrednim zdolny jest do wszystkiego. To też Iso Hollo ma rację, jeśli przypuszcza, że i tu może paść rekord światowy.

Wszystkie te przewidywania może pokrzyżować październik — po goda. Jeśli będzie zimno i wilgotno na miękkiej bieżni Legii, trudno będzie bić rekordy.

A teraz jeszcze parę słów o Iso Hollo. Urodził się on w miasteczku Kerava w r. 1908. Jest żonaty;

z zawodu jest zecerem. W przeciwieństwie do Finów biegnie na palcach, długim, elastycznym krokiem. Ideałem jego, jeśli chodzi o styl, był Koehlmann, a nie Nürmi. Estetyka na tem zyskała, wydajność nic nie straciła.



HOKEIŚCI RUSZYLI NA LODOWISKU. Zespół B. S. C. (Berlin) pokonał na otwarcie sezonu H. A. (Londyn) 2:1.



LEKKOATLECI KLUBÓW VYSOKOS KOLSKY (BRNO) I CRACOVIA zmierzili się na meczu w Krakowie, wygranym przez gości czeskich.



WISŁA GARBARNIA 2:2. Koźmin wypłtuje piłkę z pod nóg Pazurka. Na prawo Kotlarczyk II.

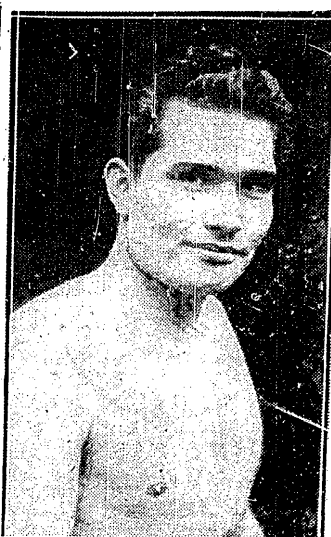
Ze sportem zapoznał się od strony nart. Na bieżnię kroki jego skocowało wojsko. Debiutował w związku robotniczym i brał udział w Spartakiadzie. W r. 1929 wstał do Suomen Urheiluliitto (Związek fiński) i przebiegł 5 klm. w

15:00,8. W rok potem, miał już 14:53, by za rok poprawić się o dalsze 17 sekund. Przed Olimpiadą wreszcie przebiegł 5 klm. 14:18,3. Na Olimpiadzie był drugi za Kusocińskim na 10 klm. i wygrał 3000 mtr. (a właściwie 3450 mtr.) steeple chase.

Poza pojedynkiem Kusociński — Iso Hollo program zawodów jest następujący:

Sobota: sztafeta 4 x 400 mtr. 5000 mtr. drugiej klasy (może będzie tu startował rewelacja łódzka strzelec Kurpessa), skok o tyczce (Kluk i Pławczyk), 110 mtr. płotki (Trojanowski I), 200 mtr. pań (Walasiewiczówna) i 200 mtr. pań (Trojanowski II, Sikorski, Łopacki), 800 mtr. (Karczewski, Maszewski), oszczep, 80 mtr. płotki pań (Schabińska), 2 mile ang.

Niedziela: mecz ligowy Warszawa — 22 p. p., 100 mtr. pań (Walasiewiczówna), próba bicia rekordu na 500 mtr., skok wwyż (Pławczyk), 5 klm., sztafeta szwedzka i dysk pań (Wajsówna).



KAZIMIERZ BESZTERDA bokser polski wagi ciężkiej, o którego sukcesie w Paryżu pisze nasz korespondent.



DWÓJKA MISTRZÓW ŚWIATA Scherens (Belgia) i Sonia Henie (Norwegia) poznali się w berlińskim pałacu sportowym z racji zawodów kolarskich, których starterem honorowym była mistrzyni łyżew.

Isohollo chce wygrać w Warszawie

Rozmowa ze znakomitym Finem na stadionie w Colombes



Związek Francuski bardzo wiele ryzykował, sporządzając na zakończenie sezonu światną drużynę fińską. Sprawdził się przewidywania: deficyt wyniósł około 90.000 fr. (30 tys. zł.). Ani wielka reklama, ani nazwiska sławnych olimpijczyków i mistrzów świata nie zdołały przyciągnąć publiczności, przedkładającej zawody kolarskie czy piki nożnej nad lekką atletykę, cieszącą się tu małą popularnością.

Smutny też widok przedstawiał, świecący pustkami wielki stadion olimpijski w Colombes, gdy wśród skromnych oklasków, przy dźwięku hymnów narodowych, smagane deszczem, weszli na boisko dwie reprezentacyjne drużyny. Mroźny dzień i nieustający wiatr był pewnym handicapem dla przewyższających do tego Finów, wpłynął jednak ujemnie na uzyskane wyniki. Jedynymi prawdziwie jasnymi punktami zawodów były: skok w dal i 5000 mtr. Nowy rekord Francji, osiągnięty przez Roberta Paula, z doskonałym wynikiem 7 m. 50, a 7.60, przekroczone nieznacznie, kreując zdecydowanie tego ambitnego zawodnika na najlepszego skoczka Europy.

Na 5000 m. o walce z Francuzami, naturalnie, nie było mo-

wy. Wspaniałym tandemem fiński, Lehtinen — Iso Hollo już w drugim okrażeńi oderwał się od swych przeciwników, na taśmie, zwiększając przewagę do 300 mtr. Przez pierwsze pięć o-

krążeń Finowie prowadzili na zmianę. W szóstym Lehtinen wyszedł na czoło, by swą pięć-metrową odległość, dzielącą go od Iso Holla utrzymać do końca. Zważywszy na fatalne

warunki atmosferyczne, należy uważać uzyskane czasy za świetne (14 m. 47.4 s. i 14 m. 49.8 sek.).

Wiedząc o projektowanym starcie Iso Hollo w Polsce, po-

stanowiłem dowiedzieć się o nim kilka szczegółów o ewentualnych jego walkach z „Kusym”.

Aby się dostać do Fina, pokonać trzeba było masę trudności:

przebież przez podwójny kordon policyjny i wielu natrętnych bieturów, broniących wstępu do stadionu. Nareszcie, gdy Fin dał ostatni autograf, mogłem go zająć. Sprawdził się na nieszcześnie me przewidywania: Iso Hollo ani słowa nie rozumie po francusku. Los mój jednak w końcu uśmiechnął, gdy znalazłem urzędnika konsulatu fińskiego, który mi zaofiarował swą pomoc.

Dzięki niemu, dowiaduję się, że Iso Hollo cieszy się bardzo na start w Polsce, pragnie się bowiem zrewanżować Kusocińskiemu za porażkę olimpijską. Znajduje się obecnie w doskonałej formie, o czym świadczy dobitnie świetny czas, uzyskany przed chwilą, przy ogromnym wietrze.

Iso Hollo nie wie jeszcze, w jakich konkurencjach zmierzy się z Polakiem, przewiduje jednak walkę nadzwyczajną, w wyniku której, spodziewa się pobicia rekordów światowych. Wolałby pojedynkować na 5 km., t. j. na dystansie, który mu obecnie najwięcej odpowiada.

Zapytuję Fina, czy liczy na zwycięstwa w Polsce. Iso Hollo nie może przewidzieć wyników, twierdzi, że zaledwie centymetry będą decydowały o zwycięstwie; na 5000 mtr. jednak prawie jest pewien wykazania swej wyższości.

Ciekawe jest, dlaczego Lehtinen unika spotkania z Kusocińskim, to też pytam się Fina o to. Zbiera mnie on jednak wykręt, na odpowiedź, i twierdzi, że poprostu jego rodak nie otrzymał zaproszenia z Polski.

Ponieważ widzę, że zawodnicy szykują się już do wyjścia, spieszę, by zapytać jeszcze o Nurmego. Niewniak poszedł jednak Finom to pytanie, na które odpowiada mi Iso Hollo z dumą i nie bez przechwałki: „Cieszymy się, że nasz wielki rodak zostawił godnych siebie następców, którzy potrafili długo utrzymać tradycję najlepszych długodystansowców świata”.

Jan Grzywowski.

Z innego stanowiska...

Dookoła meczu Polska-Austria 9:7

Redakcja „Przeglądu Sportowego” zaprosiła mnie na konferencję meczu bokserskiego Polska — Austria. Pomysł sprawozdań składanych za każdym razem po meczu na jaknajszersze rozpowszechnienie. Przecież jest rzeczą naprawdę interesującą porównywać dwie opinie sprawozdawców i z gazeta w ręku stwierdzić, jak wielkie zachodzą różnice w ocenie już nie tylko poszczególnych momentów, ale nawet wartości pięściarzy i ogólnych wyników meczu.

Być może — z tego punktu widzenia mecz Polska — Austria nie będzie przykładem najlepiej obranym, ponieważ w 90 procentach piszę się bez zastrzeżeń na podstawie naszego korespondenta łódzkiego.

Na uparte go znajdziemy jednak i tutaj pewne odchylenia, nietylko może ważne, ale ciekawe.

Przedewszystkiem spotkanie Polus — Weiss. Sędziowie orzekli zwycięstwo Polusa. Byłbym zdania, że należało się tu raczej remis, a gdyby miał choć trochę austriackiej krwi w żyłach — tobym w jaknajlepszej wierze gardłował za zwycięstwem Weiss’a.

Polus był dobry w pierwszej rundzie. Ukończył ją z niewielką przewagą punktową. Już w drugiej starciu walka była najzupełniej równa. W trzeciej nie stało się. Polak skończył walkę zupełnie wypompowany, w trzeciej rundzie był cieniem tego niezłego pięściarza, który atakował tak pomysłowo przed 9-ciu minutami.

Kwestionuje również remis spotkania Cyranek — Jaro; tutaj wygrał w moim pojęciu Cyranek. Większość widzów była zresztą tego samego zdania. Polak uzyskał przewagę w pierwszej (nieznaczna) i w trzeciej rundzie (wysoka). Mecz skończył się przecież w ten sposób, że Cyranek „strzelał do jednej bramki”.

Wszystkie dalsze orzeczenia sędziów nie budzą zastrzeżeń.

Łódź ma opinie miasta szowinistycznego. Publiczność miejscowa jest rzekomo prawie w tym samym stopniu zaślepiona zaletami miejscowych mistrzów, jak Przemysł.

Na niedzielny mecz takie nastawienie publiczności nie dało się odczuć ani przez sekundy.

Najlepszym dowodem bezstronnego zachowania się widzów było przyjęcie przez salę wyniku Führer — Garnczarek. Spotkanie zasłużyło wyrazem Polak. Ale Garnczarek atakował tak jednostajnie, tak nadużywał swoich ciężkich swingów, a Führer zademonstrował tak szybki finisz i inteligent-

nie „rozkrzywał” swego przeciwnika, że w umysłach części widzów, która bezapelacyjnie poddała się zawsze ostatniemu wrażeńiu, Austriak mógł uchodzić za zwycięzcę.

I oto po ukazaniu się polskiej chorożewki rozległo się trochę gwizdów. Przecież zwycięstwem Polaka, przeciw łodzianinowi walczącemu z obcym gościem. Jest to zdumiewający objaw obiektywizmu, chociaż może uzewnętrzniony w niezbyt odpowiedniej chwili.

Drugi raz obiektywizm publiczności znalazł ujście po porażce Karpieńskiego. Z maleńką przesadą można powiedzieć, że na widowni więcej zwolenników miał przed meczem odcieplały Zehetmayer, niż swój „Walery”. Po pierwsze war-

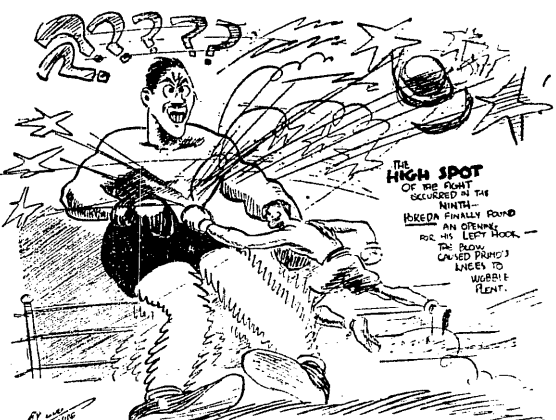
Rywal „Kusego” przyjechał dziś w czwartek 13-go

Isohollo przyjechał do Warszawy o godz. 6.18 rano w czwartek i zamieszkał w hotelu Rzymskim.

Po przyjeździe odbył intensywny spacer po Warszawie, o godz. 12 spotkał się w hotelu z Kusocińskim i razem z nim zjadł

obiad. O godz. 3 popoł. trenował na bieżni Legii.

Potwierdził on całkowicie swój interwju paryski. Jest w znakomitej formie, i wierzy w zwycięstwo nad Kusocińskim na 5 km.



CARNERA NA GRANICY NOKAUTU. Tak widział go jeden ze słynnych karykaturzystów amerykańskich, w 9-jej rundzie, po zwycięstwie nad Kusocińskim. Poredy.

Żale Śląska Imprezy, których nie było

Katowice w październiku. Schyłek sezonów sportów letnich przyniósł na Śląsku tak czynnym sportowcom jak i publiczności sportowej szereg rozczarowań, zwinionych częściowo przez organizatorów, częściowo przez czynniki pozamiejsowe, częściowo wreszcie przez zwykły pech.

Do kategorii „pechu” należy zaliczyć odmowę reprezentacji pięściarskiej Austrii w sprawie spotkania bokserskiego Austria — Śląsk, które miało się odbyć w ubiegłym tygodniu.

A teraz inne kategorie rozczarowań.

Otóż Śląski O. Z. L. A. projektował na 9-go b. m. wielkie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne z udziałem polskich i niemieckich olimpijczyków oraz Czecha Douby. Startować mieli Kusociński, Syring, Kohn, Heljasz, Hirschfeld, Douba, Weissowa, Heublein, Plawczyk, Chmiel, Sznajder i szereg innych.

Zgoda zawodników i związku niemieckiego uzyskano. Douba i Heljasz, byli zapewnieni, „Kusy” przyrzekł. Rozpoczęto reklame zawodów, które przedstawiały nie tylko dla Polski niebywałą sensację.

Zrealizowaniu tego wspaniałego zamierzenia przeszkodziła stoleczna Warszawianka, która za start Kusocińskiego zażądała bażantowej sumki w wysokości 4000 złotych (stownie cztery tysiące!).

Zadanie Warszawianki, umotywowane wstydliwie „odstąpieniem

terminu”, przekreśla jaskrawo pojęcie o amatorstwie i przyniosło niewinnemu w tym wypadku Kusocińskiemu niemałą szkodę.

Dla porównania wymieniam zadania Warty poznańskiej za Heljasza: 81 (osiemdziesiąt i jeden) zł.!! t. zw. podróz, hotel i utrzymanie.

Powyższe, to nie żarty, tylko udokumentowana listami naga prawda.

Organizatorzy ślascy popełnili błąd w dobrej wierze, nie mogąc przeczuwać takiego stanowiska Warszawianki i ogłaszały te zawody, jako fakt zupełny. Później trzeba było odwoływać. Dalszym błędem, już nie do darowania, było reklamowanie, jako namiastek zawodów międzynarodowych trójmeczów Pogoń — Sokół — Rozdzień Szopieniec.

Zawody te nie mogły odbyć się, gdyż boisko było zajęte przez wspaniałe okazy psów! Odbywały się bowiem pokaz tlesury psów policyjnych i ochronnych, a Rexy, Cezary i inne Nerony nie miały powodu ustępować lekkoatletom z Katowic, Krywałdu i Szopieniec.

Ale publiczność nieuprzedzona o tem, przyszła, wykupiła bilety i zamiast podziwiać walkę Hillmana z Dyka, Kinnego z Turczykiem i próbę (zapowiadzaną) bicia przez Sznajdera rekordu Polski w skoku o tyczce, patrzyła jak posłuszne pieski skaczą przez palce się płotki i obrecce.

Było to również też bardzo piękne widowisko, ale nieuprzedzonego człowieka musi przynudzić, że w zupełnie innym guście...

L. Tetzlaff.

Wielkie plany W.O.Z.B

Zwołana na wtorek przez zarząd W. O. Z. B. konferencja w sprawie ustosunkowania się okręgu warszawskiego do nadzwyczajnego zebrania PZB, wyrokowała daleko poza ramy tego punktu.

Nowa magistratura boks warszawskiego złożyła krótkie sprawozdanie ze swej działalności. Prezes adw. Fongiel zreferował projekt WOZB wybudowania domu dla szkoły boks w Warszawie, utworzenia kół lekarzy przy WOZB, oraz oświadczył, iż w r. b. zarząd WOZB nie zaangażuje trenera związkowego, gdyż pieniądze, które pochłonął zeszlaczony trener (około 6.000 złotych) małe korzyści przyniosły klubom warszawskim. Sytuacja w boksie warszawskim o tyle się wyjaśniła w roku bieżącym, że potężniejsze kluby mają własnych trenerów, o ile zaś chodzi o kluby słabsze, to tym WOZB pomoże finansowo.

Koszty budowy szkoły boks projektodawcy obliczają na 20.000 tysięcy złotych, przyczem liczą, iż plac pod budowę zaofiaruje magistrat Warszawy.

Gorętsza dyskusja wywołała sprawę przeniesienia PZB do Warszawy. Wszyscy delegaci bezwzględnie wypowiedzieli się przeciwko temu pro-

jektowi, gdyż organizacjom i finansowo osłabłoby to okręg warszawski w sprawach opłat finansowych na rzecz PZB. Konferencja postanowiła pozostać wolną ręką delegacji warszawskiej, oraz nieprzenosić PZB do Warszawy.

Stanowisko WOZB wyjaśniło sytuację, jaka się wytworzyła na terenie boks polski. Jest niemal pewne, że siedziba PZB zostanie w Poznaniu, gdyż żaden z okręgów nie chciał przejąć agentur PZB, licząc się z tem, że WOZB zgodzi się na przeniesienie najwyżej magistratury boks polski do Warszawy. Wobec stanowczej decyzji okręgu warszawskiego, sprawa ta jest już zdecydowana.

W konferencji uczestniczyli wszyscy kluby warszawskie, za wyjątkiem „opozycyjnego” CWS. (m. a.)

Na nadzwyczajne walne zebranie PZB, które odbędzie się 16 b. m. w Poznaniu wydelegował WOZB pp.: adw. Z. Fogla, St. Naleczka i M. Plochoczek.

Wydział sportowy WOZB odrzucił propozycję rozegrania meczu Warszawa — Sztokholm, który miał się odbyć 8 grudnia r. b. w Warszawie.

Wielki turniej bokserski, który odbędzie się 23 października r. b. w Cyrku warszawskim, organizowany przez Polonię, Makabi i Skodę zgromadzi najlepszych pięściarzy Polski.

Zestawienie par jest następujące: w. musza: Górecki (Śląsk) — Malecki; w. kogucia: Pasturczak — Kukielto; w. piórka: Rudzki — Anders; w. lekką: Sipiński — Bakowski; w. półśrednią: Seweryniak — Wysocki; w. średnią: Arski — Wolski; w. półciężką: Wuren — Antczak; w. ciężką: Stibbe — Wocka.

Chmielewski ma bardzo nieszczęśliwą rękę dla swych przeciwników. Swem k. o. powalił jak wiadomo Majchrzyckiego na cały rok, a teraz jak się dowiadujemy po ostatniej z nim walce zalał się nerwowo Zielniński z Innowrocławia, który od tego czasu bardzo niechętnie wchodzi na ring i nie rozegrał żadnej poważniejszej walki.

Mecz Polonia — G. K. S. o mistrzostwo drużynowe Polski w boksie odbędzie się w Warszawie, a nie w Grudziądzu, gdyż G. K. S. nie ma odpowiedniej sali do dyspozycji. Polonia przyjeździe jednak później do Grudziądza na mecz towarzyski.

Bokserzy Krakowa otwierają sezon zimowy meczem Wawel — Slavia (Ruda) w dn. 15 b. m. W barwach Wawelu zobaczymy Chrostka, Studnickiego, Juszczyka oraz w w. półciężkiej nowy talent Macka.



OTO HASŁO KULTURALNEGO POLAKA

Szczegółowych informacji udziela „DETEFON” Warszawa, Zienna 30 oraz wszystkie Urzędy Pocztowe.

Kronika zagraniczna

NEW YORK, 12.10. — Tel. wł. — W meczu o mistrzostwo świata w lekce Tony Canzoneri znokautował Billy Petrolla w III rundzie.

ATENY, 12.10. — Tel. wł. — Pierwsze wyniki Igrzysk bałkańskich były następujące: 100 mtr. Frankides (Gr) 11 sek.; kula — Kleut (Jug) 13.37; 800 mtr. Pasi (Gr) 10 km. Nanos (Gr) skok w wys. Palanikolos (Gr) 180; 4x100 mtr. 1) Grecja 43.3, 2) Rumunia, 3) Jugosławia.

W turnieju tenisowym dominującą rolę grają Jugosłowianie Schaffer i Kukulevici.

Reprezentacja Finlandii na mecz bokserski z Polską będzie niezwykle silna i obejmuje następujące nazwiska: Huuskonon, Caven, Miettinen, Resch, Sihonen, Ahlberg, Koivunen, Baerlund. Kierownikiem drużyny będzie przewodniczący Międzynarodowego Związku Atletycznego Smeds, sekundantem Heurlin.

Mecz Polska — Węgry w Budapeszcie przyniósł zwycięstwo węgierskiemu 4.000 pengó (około 6.000 zł.) deficytu. Pisma węgierskie w związku z tem zaznaczają, że deficyt jest tak mały tylko dlatego, że lekkoatlety polscy zgodzili się jechać trzecią klasą. Zapewniają z drugiej jednak, że deficyt jest tak duży, dlatego, że przegraliśmy mecz z Austrią w Wiedniu.

Zawody w Holmenkollen odbędą się w r. b. dnia 4 i 5 marca.

Mecz tenisowy między klubami międzynarodowymi Angli i Francji zakończył się mimo udziału Borotry i Boussusa zwycięstwem Anglików w stosunku 9:6, choć Anglicy wystąpili bez Austina i Perrygo. Barwy Angli reprezentowali: Gandar, Dover, Malfrey, Rotchie, Tuckey, Gregory, Collins, Lee, a Francji: Borotra, Bausus, Merlin, Gentien, Bonte. Z ciekawych wyników wymieniamy: Borotra — Lee 6:0, 6:4, Tuckey — Malfrey — Boussus, Merlin 6:2, 8:6, Gregory, Collins — Borotra, Bonte 6:2, 6:8 i 6:4.

Przeszło milion członków liczy niemiecki związek piłkarski o 40.000 więcej, niż w r. ub. Zrzeszeni są oni w 8.602 klubach.

Na Igrzyska olimpijskie w Berlinie wpłynęły już pierwsze zamówienia biletów. Pochodzą one naturalnie z Ameryki.

Listy najlepszych bokserów świata ogłoszona przez związek amerykański brzmia następująco: w. ciężka: Sharkey, Schmeling, Baer, Poreda, Risco, Walker, Gains, Schaaf, Shucce; półciężka: Nichols, Roosenblum; średnia: Thil, Dundee; półśrednia: Fidds, Brouillard; lekka: Canzoneri, Petrolle; piórka: Tommy Paul, Tarleton; kogucia: Brown, Newbow Brown; musza: Young, Perez, Mac Guire.

Znakomity tenisista irlandzki Lit-

leton Rogers na zamiar zostać bokserem zawodowym.

Szereg doskonałych wyników osiągnął w Sztokholmie: Kraft przebiegł 800 mtr. w 1.54.6, Metzner 200 mtr. w 22 sek. W Kopenhadze Lundgren miał na 110 mtr. płotki 15 sek. Sörensen w skoku w dal 7.45, Hansen w skoku w wys. 1.85, Nilsen w oszczepie 60.09.

Światne wyniki pływaków przyniosła ostatnia niedziela. Barany przeplwał 100 mtr. w 58.4 sek., Halasy 500 mtr. w 6.58.8, Szwed Grut, prowadzony przez piłkę na siedmiu torze 200 mtr. w 2.16, bijąc rekord Arne Borga o 0.6 sek., wreszcie Szweda Isberg na 200 y. st. klas. ustanowił rekord światowy 2:49.4.

Otwarcie sezonu zimowego w Berlinie przyniosło obok popisów Sonji Henie dwa mecze hokejowe, w których BSC pobili reprezentację Angli w stosunku 2:1 i 5:2.

Rezerwy pływaków Japonii są tak bogate, że hegemonia jej zdaje się być ugruntowana na długie lata. Na zawodach szkol średnich w sztafecie 4x200 mtr. osiągnięto czas 9:39.2, Shinnai 2:18.8, na 100 mtr. 1:02.6, na 400 mtr. 5:05.8. Na 200 mtr. st. klas. trzech pierwszych przekroczyło granicę 3 minut.

W mistrzostwie Austrii prowadzi Vienna 10 pkt. przed WAC 9 pkt., Austria i Rapidem po 8 pkt. Na końcu kroczy Wacker 2 pkt.

W mistrzostwie Anglii liderzy Arsenal i Aston Villa potracili po punkcie. Aston Villa zremisowała z Huddersfield Town 0:0, a Arsenal z Derby County 3:3.

Mistrzostwa piłkarskie świata urządzają definitywnie Włochy w roku 1934. Lista zgłoszeń zostaje zamknięta 26 lutego 1933, poczem zostanie przeprowadzony podział na grupy.

Na zawodach w Budapeszcie nadto szereg doskonałych wyników: Szabo przebiegł 5 km. w 15:15, bijąc rekord węgierski, w sztafecie 4x100 mtr. Ofner T. V. miał 42.4, Remez sz rzucał dyskiem 48.02, a Janausch był trzeci 44.31.

Gry o puchar Davisa w Ameryce południowej zaczyna się już niebawem przy udziale 5 państw. W pierwszej rundzie Brazylia gra z Chile, a zwycięzca spotyka się z Urugwajem. Argentyna walczy z Peru.

Mistrzostwo tenisowe Rumunii zdobył Poulieff bijąc Retiego 6:1, 7:5, 6:4. Mistrzostwo pań zdobyła Zissowicz, grę podwójną wygrali Reti — Schmidt, bijąc Poulieff — Cantacuzene.

BOKSERSKIE SZCZĘKI OCHRONNE.

Lek. Dent. Gliner. Warszawa, Skórzana 4 (Graniczna 7).

Jędrzejowska i Hebda mistrzami Meranu

Polacy pierwsi w grze mieszanej. Połowiczny sukces pary Hebda-Schwenker. Horn bije Jędrzejowską 6:4, 6:2



MATEJKA I HEBDA po meczu przegranym fatalnie przez Polaka 0:6, 2:6.

Meran, 7 października.

Niestety, obawy nasze co do dzisiejszego spotkania Hebda z Matejką okazały się słuszne. O godzinie 9.15 na centralnym korcie Hebda przegrał z Matejką 2:6, 0:6.

Grę rozpoczął Hebda, wygrywając pierwszą gema. Matejka wyrównuje swoim serwisem. Trzeci gem wygrywa Hebda, prowadząc po raz drugi i ostatni 2:1, później jest 2:2, 2:3, 2:4, 2:5 i 2:6; od pierwszych uderzeń Hebda było jasne, że jest on zupełnie nie w formie. Nic mu nie udawało się. Matejka narzucał mu grę w bardzo szybkim tempie i Hebda nie potrafił „przyjść do słowa”.

Drugi set był tylko formalnością, gdyż Hebda zrezygnował niepowodzeniem pierwszego setu, nie wygrał ani jednego gema.

Przegrana Hebda i w tak wysokim stopniu, była niespodzianką dla wszystkich, którzy widzieli Polaka w pierwszych 3-ch

dniach turnieju.

Najlepiej świadczy o tym opinia sędziego Egerta „Wynikiem jestem specjalnie zmartwiony, gdyż przed spotkaniem założyłem się, że Hebda wygra. Byłem pewny tego, obserwując Hebda w walce z Sertorio i wiedząc o tym, że Polak pobit w Warszawie Menzla. Hebda od początku gry był niepewny i do końca meczu nie było wątpliwości”.

Matejka, zapytany po spotkaniu o wrażenia swoje, powiedział: „Wiedziałem, że spotkam się z Hebda i dlatego obserwowałem jego grę. Zauważyłem, że uderzenia jego wymagają sporo czasu, gdyż biorąc piłkę, Hebda robi powolne ruchy. Zdecydowałem się grać szybko i od początku przekonałem się, że miałem rację”.

Innego systemu gry wybrać nie mogłem, gdyż wiedziałem, że Hebda biega lepiej odemnie, a plasować przy siatce potrafi nie gorzej odemnie.

Przyznaję, że grałem dziś wyjątkowo dobrze. Jest to przypadek i to powinno być pociechą dla mego przeciwnika”.

Mistrz nasz w ten sposób określił swoje wrażenia po przegranej z Matejką:

Dziś grałem źle: niepowodzenie mi się na całej linii, Matejka grał wyjątkowo dobrze — zupełnie bez błędów. Napewno wygra on puchar, jeżeli będzie dalej tak grał jak ze mną.

Jestem przemęczony, miałem

za dużo turniejów i dlatego jechałem do Meranu bez wielkiej ochoty, ale chciałem przypatrzeć się grze na turnieju międzynarodowym.

Z mego pobytu w Meranie — doniosłem wielkie korzyści — dużo widziałem ciekawych gier i miałem sposobność niejednej rzeczy się nauczyć”.

Po grze Matejka — Hebda kort centralny zajmuje Jędrzejowska, która meczem z drugą rakieta Włoch Riboli, rozpoczęła finałowe spotkanie w czwórkę o puchar Lenca.

W pierwszym secie, wygranym przez Polkę 8:6 — nasza mistrzyni była wyraźnie nie w formie. Grała ona bez serca, nie wykazując swojej znacznej przewagi nad dobrą i spokojną Włoszką. Dopiero w drugim secie „Jadzia” dochodzi do głosu, wygrywając łatwo 6:1.

Jutro czeka na naszą mistrzynię spotkanie z groźną, rutynowaną i bezwzględnie Francuzką Henrotin, która dziś pobita Niemką Horn, wygrywając z trudem 6:4, 5:7, 10:8.

Dzisiejsze przedpołudnie zostało zakończone grą mieszana: Hebda, Jędrzejowska — Fed’Ostiani, Puccinelli z wynikiem 6:4, 6:3 dla Polaków.

Pomimo wygranej obserwacja

Turniej tenisowy w Meranie został zakończony we wtorek. Niestety Jędrzejowska nie wywiozła pucharu Lenca. Grając w niedzielę z Horn, na rozmożym po 48-godzinny przewagę placu przegrała 4:6, 2:6 i zajęła drugie miejsce przed Henrotin i Riboli.

Nadszpiekowanie dobrze wypadł natomiast m. Jędrzejowska — Hebda pokonała w finale Henrotin — du Plessis w stosunku 6:4, 6:4; para francuska wygrała poprzednio z parą Riedel, Menzel, a para czeska z kolei pokonała parę niemiecką Horn, Schwenker.



NIESPODZIEWANA PORAZKA LEGJI W SPOTKANIU Z WARTĄ 1:3. Wypijewski, ścigany napróżno przekracza z piłką linię pola karnego poznających; z boku biegnie obr. Flieger.

ka Horn, wygrywając z trudem 6:4, 5:7, 10:8.

Dzisiejsze przedpołudnie zostało zakończone grą mieszana: Hebda, Jędrzejowska — Fed’Ostiani, Puccinelli z wynikiem 6:4, 6:3 dla Polaków.

Pomimo wygranej obserwacja

W grze podwójnej Hebda Schwenker zdobyli pierwszą nagrodę walkowerem, gdyż Artens musiał wyjechać i rozbił w ten sposób parę z Menzlem. Zwycięstwo w grze pojedynczej panów przyznano Menzlowi, którego mecz z Matejką został przerwany przy stanie 8:6, 7:9.

Polacy Hebda i Jędrzejowska wychyli na turniej do Lugano, który zgromadził takie rakiety, jak Menzel, Lorenz, Haensch, Schwenker, Aeschliman, Ellmer, W. Menzel; panie: Reznicek, Friedleben, Sander, Horn, Payot.

gry polskiej pary przekonała nas, że jest ona niezgrana i niełatwo przychodzi graczom naszym wzajemne porozumienie się.

Jutro nasza para gra ze słabą parą austriacką Rosenberg — Ran, dochodząc do półfinału.

Wielkie zainteresowanie publiczności wywołało spotkanie Hebda, Schwenker przeciwko znanym mistrzom Matejka — du Plessis. Para polsko — niemiecka wygrała zasłużenie po zwycięstwie w stosunku 4:6, 6:3, 6:2, tem samem kwalifikując się do finału. Zwycięstwo dwu „nieznanych” po raz pierwszy występujących na kortach Meranu przeciwko „stałym bywalcom” — należy do niespodzianek, w które obecny turniej obfituje.

Dzisiejszy obszerny program z udziałem Polaków uzupełniła z powodzeniem p. Dubieńska, wygrywając z del Bono (siostra) 6:2, 6:0 i z Norer 6:1, 6:0.

Meran, 8 października.

Dokładnie opracowany program turnieju, który miał być jutro ukończony — został dziś zmieniony. „Rozkładu jazdy” zawodów nie udało się przeprowadzić wobec niepogody i dlatego dopiero w niedzielę nastąpi zakończenie turnieju.

Najważniejsze jednak konkurencje zostaną już jutro rozegrane. Puchar Lenca dla pań i nagroda Schmidta dla panów już w niedzielę będą w rękach nowych „posiadaczy”.

Na pierwszą z tych cennych nagród nasza Jędrzejowska powągała „reflektując”, wygrywając dziś z groźną Henrotin, trzecią rakieta Francji, w stosunku 6:2, 5:7, 6:2.

Ciekawie to spotkanie odbyło się na kortie centralnym, przy pustych trybunach, wobec „niepewnej” pogody i wczesnej godziny (9 rano).

Walczyły dwie tenisistki o zupełnie odmiennych kwalifikacjach. Francuzka jest regularna, zawsze przytomna, oszczędna w ruchach, skupiona; gra „głową” i ścina piłki. Polka — szybka, grająca po męsku, czasami nierówna, agresywna, z temperamentem.

Pierwszy set tego spotkania rozpoczął się atakiem „Jadzi”, która prowadzi 3:0; Francuzka stara się wyrównać, osiągając 3:2 i mając przewagę.

Wygrywa seta jednakże Polka, zmuszając Henrotin do mało skutecznej obrony; 6:2 dla Jędrzejowskiej.

Drugi set wykazuje przewagę Francuzki, która od początku prowadzi 2:1, 3:2, 4:2. „Jadzia” nie rezygnuje, zmienia taktykę gry, często dochodzi do siatki i doprowadza do 5:5, mając nawet 30:0 na swoją korzyść. Lecz Francuzka systematycznie i z uporem dąży do zwycięstwa i wygrywa 7:5.

Set drugi był nie tylko cyfrowym niepowodzeniem Polki; chcąc przyjąć „martwą” piłkę, upada ona kładąc nogę.

Przez chwilę obawiliśmy się, że ten nieszczęśliwy wypadek zadecyduje o zwycięstwie Francuzki w trzecim secie. Lecz słynne „zdrowie i siła” „Jadzi” — przydały się jej i tym razem. Już widzimy uśmiech na ustach Polki, która rozpoczęła trzeciego seta, ku ogólnemu zdziwieniu widzów, atakiem prowadząc 3:0. Francuzka, jak i w pierwszym secie, stara się wyrównać, osiąga 2:3, lecz nie może przejąć inicjatywy. Polka wygrywa pewnie 6:2, zdobywając jeszcze jeden punkt w walce o puchar Lenca.

Nasza para grała dziś przeciwko słabej parze austriackiej Rosenberg — Ran, osiągając wynik 6:1, 6:1. Jutro pozostaje gra z mocną parą Eifemann — Deutsch i wtedy przyjdzie finał przeciwko du Du Plessis — Henrotin lub Menzel — Riedel.

W grze podwójnej pań Jędrzejowska — Deutsch wygrały wczoraj z Huss — Hoesch 2:6, 6:2, 6:0, a dziś z parą austriacko-włoską Riedel — Luzzatti 6:2, 6:2; w godzinę zaś później, niestety, przegrały w finale przeciwko Payot — Barber 4:6, 3:6, zajmując drugie miejsce.

Hebda — Schwenker wchodzi do finału gdy podwójnej panów, gdzie grać będą z mocną parą Menzel — Artens, którzy zwyciężyli dziś po zwycięstwie w walce Sertorio — Matejka (6:3, 4:6, 6:4).

Pani Dubieńska, która wczoraj odniosła dwa zwycięstwa, dziś nie miała „swego dnia”, przegrywając ze znaną Henrotin 3:6, 3:6 w mistrzostwie pań i 4:6, 5:7 Hock w grze z wyrównaniem, walcząc o 3-cie miejsce.

Z innych wyników dzisiejszych godny zanotowania jest Matejka — Schwenker 6:1, 6:1. Do finału o puchar Schmidta weszli Matejka i Menzel.

Beszterda nokautuje Grizzo

Wielki sukces pięściarza polskiego we Francji

Polacy przebywający we Francji odnoszą coraz to nowe i coraz to wspanialsze sukcesy. Bohaterem sobotnich zawodów był „Casimir” (Kazimierz Beszterda) górnik, przebywający caly dzień w północnej Francji. Zawieszany telegraficznie na dwa dni przed spotkaniem, przybył nieprzygotowany wprost z kopalni do Paryża, by stoczyć główną walkę wieczoru z wielokrotnym włoskim Grizzo.

Ukazanie się zawodników na ringu wywołało z jednej strony podziw dla 100 kilowego, dwumetrowego Włocha, z drugiej kpiny i wesołość na widok mało znanego i niepozornego Polaka, o 10 kg. lżejszego i o głowę niższego od swego przeciwnika, pretendenta do mistrzostwa Italii.

Niepokonany jeszcze przez nikogo Grizzo, którego przeciwnicy nie wytrzymali nigdy do końca walki, ufnął w swą wysoką technikę i niezawodną „prawą” przybył do Francji by zatrumfować nad najlepszymi europejskimi zawodnikami ciężkiej wagi.

Nic dziwnego, że stosunek zakładów był 20 : 1 na korzyść Grizzo. Bo kto mógł przypuszczać, że właśnie ten nieznaną Polak, biedny górnik, przebijający cały dzień pod ziemią „zastępuje” od razu na starcie nadzieje dumnego Włocha.

Na początku Włoch górnika wyrażnie, furjacje jego ciosy zasłaniającego się Polaka. Na sali niema chyba nikogo, kto by miał nadzieję, że Polak przetrzyma trzecią rundę. Ale już drugie starcie jest wyrównane. Obaj zawodnicy szukają się do zadania decydującego ciosu.

W trzeciej rundzie malajcy hyc podobno ostatnia dla Polaka, jego dobrze wycelowana prawa trafia Włocha w podbródek i olbrzym z łomotem wali się na deski, by się z trudem podnieść po 7-ju sek.

O ile dotad cała sympatia publicz

ności była po stronie Grizzo, to teraz przenosi się momentalnie na „Casimira”. A gdy w 5 rundzie Polak uwydatnia swą przewagę, do głosu nawet Włocha nie dopuszczając, gdy wreszcie silnymi ciosami masakruje twarz przeciwnika, radość tłumów jest wprost nie do opisania. Nokaut nastąpiłby z pewnością, gdyby w 7 rundzie sedzia nie zatrzymał walki, ratując w ten sposób staniającego się na nogach Włocha od kompletnej masakry. Zwycięzca schodzącego z ringu w białym — amantowym płaszczu na szerokich ramionach, zęgnął publiczność tak owacyjnie i serdecznie, jak chyba jeszcze żadnego Polaka we Francji.

Para francuska dużo się rozpisała nad tem spotkaniem, wróżąc Polakowi wielką przyszłość, a znany mąż Ulrich widzi w nim nawet przyszłego mistrza świata.

Walczyli tego wieczoru dwaj koleśnicy Polaka z kopalni i z ringu odnieśli nie wiele mniejsze sukcesy.

Siedemnastolatek Warzecha, który poprzedniego dnia wygrał ciężkie spotkanie w Salie Wagram przed meczem Nekolin — Al. Berry, dziś musiał się zadowolić wynikiem nierozstrzygniętym z Francuzem Montirrin.

Trzeci wreszcie Polak Gierdal, mając przewagę przez całe 10 rund, wygrał wysoko na punkty z Rumunem Oskarem Wexu, przetr

dentem na mistrza swego kraju w wadze koguciej. Bohater wieczoru, Kazimierz Beszterda jest synem ubogich włościan z polskiego. Na pytanie, co robił w Polsce, odpowiedział mi poprostu: „bydłem pasaż”.

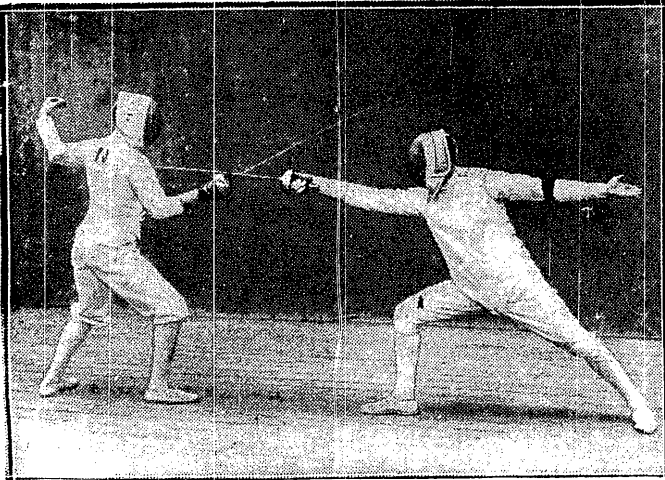
W poszukiwaniu pracy wyemigrował wraz z rodzicami z Polski, przebywając kilka lat w Niemczech i osiedlił się w końcu we Francji. Boks pociągał go od lat najmłodszych. Bedac jeszcze w wiejskiej szkółce „pra” swych kolegów, a gdy jako dzieciak widział w kinie sensacyjny mecz Carpentier — Dempsey, płakał z wzruszenia i z radości.

Beszterda ma dopiero 22 lata, walczyć zaczął 3 lata, waży 91 kg. i ma wzrost 187 cm. Stoczył w życiu 17 walk. 12 wygrywając przez k.o. Przegrał na punkty dwa razy, na deskach jeszcze nigdy nie był.

Pierwszym jego poważniejszym sukcesem było znokautowanie ex-mistrza Belgii Nopera (116 kg.). W Londynie pokonał nadzieje boksu angielskiego Jack Petiffera (210 cm. — 110 kg.). W Amiens wygrał międzynarodowy turniej ciężkich wag.

Na liście pokonanych, znajdują się, oprócz tego, takie nazwiska, jak: Tricoteux, Motte, Tom Toner, Dodergnies, Sinichenko, de Pujo, Zielinski, etc.

Jan Gryżewski.



O MISTRZOSTWO NIEMIEC walczy słynny Casimir (na prawo) z Jacobsem.



WALASIEWICZOWNA — SCHABINSKA — WAJSOWNA Trzy olimpijki polskie wypoczywają w hotelu po treningu w Los Angeles. Niebawem znowu będą razem — w kraju.



W TOWARZYSTWIE PRAWDZYWYCH INDIAN Konsul Hulanicki i kpt. Dobrowolski spędzają czas w „ronie autentycznych” czerwono-skórych.

Cała Liga walczy o punkty

6 niedzielnych meczów rozjaśni może sytuację na końcu tabeli i rozstrzygnie o tytule mistrza

Niedziela, dn. 16 b. m. będzie rekordowym dniem w tegorocznych walkach ligowych. Na starcie staną bowiem wszystkie dwanaście klubów naszej ekstraklasy, aby na zielonej murawie dowodzić swych praw o pierwszeństwo albo o możliwość pozostania w r. 1933-ym w szereguch wybrańców polskiej piłki nożnej.

Tabela wygląda dzisiaj w ten sposób, że wbrew logice, większe zainteresowanie wzbudzają mecze klubów walczących o spadek, niż luminary Ligi, sięgających po berło mistrzowskie.

Tutaj bowiem pozycja Cracovii jest nadal tak mocna, że wbec ciągle wysokiej formy tej drużyny, tylko wybitny jej pech, a szczęście Pogoni, Legii, wzięcie dnia Warty mogłoby pozbawić białoczerwonych zaszczytnego tytułu mistrza Polski.

Natomiast na dole tabeli sytuacja przedstawia się o wiele bardziej zawiśnię. Dzięki zwycięstwom Polonii nad Warszawianką, przy równoczesnych porażkach Czarnych z Pogonią 22 p.p., z Ruchem drużyna stołeczna poczuła się jak samotny rozbitnik na morzu, który zobaczył na horyzoncie maszt o kretu.

Od momentu tego do uratowania z topieli jest jeszcze — rzecz jasna — bardzo daleko, ale w każdym razie klub warszawski może mieć prawo do nadziei, która jeszcze tydzień temu była raczej fantasmagoria, niż rzeczywistością.

O dalszych losach trzech kandydatów do spadku zadecyduje zatem ich forma na finiszu mistrzostw.

Czarnym pozostało do rozegrania trzy tylko mecze, ale zato na własnym boisku i z rywalami nie najlepszej klasy.

Wisła, Ruch i Warszawianka, zwłaszcza w chwili gdy walczy się o egzystencję, mogą łatwo przegrać i wowskiej oddać wszystkie sześć punktów.

Gożej przedstawia się sprawa z Polonią, która ma „coprawda” jeszcze pięć meczów w zapasie, a z tych dwa — z Garbarnią i Legią prawie niemożliwe do wygrania. Trzy gry pozostałe — z Ruchem, 22 p. p., Wisłą, znów w obliczu spadku do kl. A mogą warszawiakom przynieść upragnione zwycięstwa, a wtedy przy równości punktów z Czarnymi decydują o spadku lepszy stosunek bramek.

Na minus Polonię przemawia fakt, że tylko ze słazkami i siedlczanami gra ona na włas-

nym boisku.

22 p.p., jak drużyna warszawska ma jeszcze pięć meczów do rozegrania: z Warszawianką, Wisłą, Cracovią, Polonią i Garbarnią, w tem dwa mecze — z Wisłą i Garbarnią na własnym boisku.

Możliwości siedlczan są ciągle jeszcze ściśle nieskrępowane. Jedno jest pewne: że jest to zespół, który potrafi wal-

czyć i łatwo punktów nie odda. Jeśli w grach wymienionych 22 p.p. zdobędzie choćby pięć punktów, to nawet przy trzech zwycięstwach Czarnych i Polonii mając dziś najlepszy z tej trójki stosunek bramek — w Lidze niewątpliwie się utrzyma.

Pozatem teoretycznie wchodzi w rachubę przy spadku z Ligi jeszcze dwa kluby: Garbarnia z 16 pkt. i Warszawianka z

15-toma punktami zdobytymi. Teoria ta polega na tem, że granicą utrzymania się w Lidze jest maksymalna ilość 17-tu punktów jakie mogą zdobyć Czarni. Mając te punkty wobec fatalnego stosunku bramek drużyny lwowskiej (walkover!) inne zespoły mogą być spokojne o swój los.

Powracając do najbliższej niedzieli, dn. 16 b. m. boiska War-

szawy, Krakowa, Lwowa, Poznania, Łodzi i Król. Huty będą widowiskami meczów następujących: w Warszawie Warszawianka — 22 p.p., w Krakowie Garbarnia — Polonia, we Lwowie Czarni — Wisła, w Poznaniu Warta — Pogoń, w Król. Hucie Ruch — Legia i w Łodzi LKS — Cracovia.

Mecz warszawski nie będzie łatwy do wygrania dla gospo-

rzy Ostatnie remis 22 p.p. z Legią i porażka 0:1 z Ruchem wskazują na twardość, ambicję i dobrą kondycję drużyny siedlckiej. Coprawda cechy te Warszawianka posiada obecnie również. O wyniku zatem zadecyduje technika i jak zwykle w piłce nożnej — szczęście. Mecz wiosenny obu rywali zakończył się 2:2.

W Krakowie Garbarnia gości Polonię. Warszawię prawdopodobnie nie licza na punkty z tego meczu. Jeśli by jednak wbrew logice udało im się uzyskać choćby jeden punkt, byłoby to zbliżenie się owego okrętu ratowniczego o dobre pare kilometrów.

We Lwowie Czarni przecho- dzą pierwszą z trzech swych prób ogniowych — mecz z Wisłą. Notabene jest to próba najcięższa. Jeśli 16 b. m. lwowianie zdołają pokonać drużynę białej gwiazdy, mogą prawie napewno liczyć na dalsze dwa zwycięstwa z Ruchem i Warszawianką.

Zupełnie inny charakter, niż trzy mecze omówione będzie miało spotkanie Warta — Pogoń w Poznaniu. Tam chodziło o spadek, tu stawka będzie szła o laur mistrza względnie wice-mistrza Ligi.

Jeśli świetna w Warszawie Warta potrafi zaprodukować grę tego typu co z Legią, to mając za sobą handicap własnego boiska powinna Pogoń pokonać.

W Król. Hucie Legia będzie walczyć z Ruchem o swój prestiż w pierwszej trójce tabeli. Jeśli słazacy potrafią pokonać wojskowych, wobec dobrej formy Warty i LKS-u będą oni mogli łatwo wyładować dopiero na piątym, a nawet szóstym miejscu.

Ostatni mecz dnia LKS — Cracovia w Łodzi będzie ostatnim tegorocznym występem białoczerwonych na obcym boisku; pozostałe trzy mecze z Wartą, 22 p.p. i Legią gra bowiem Cracovia u siebie w domu.

Nie będzie to mecz dla krakowian łatwy i kto wie czy ambitni i twardzi łodzianie nie uszczelną jednego czy nawet obu punktów.

Gdyby wypadek ostatni miał miejsce, to przy równoczesnym zwycięstwie Pogoni z Wartą, Cracovia i Pogoń wyrównałaby się pod względem punktów zdobytych i straconych, a tem samym kwestia tegorocznego mistrza Ligi stałaby się zupełnie otwartą.

Jak widzimy, wszelkich ewentualności jest moc. Niema zatem rady: trzeba czekać cierpliwie do niedziel!

		107 meczów 365 bramek		Cracovia	Pogoń	Warta	Legia	Ł.K.S.	Ruch	Wisła	Garbar.	Warszaw.	22 p. p.	Polonia	Czarni	gier	wygrane	remis	porażki	b. amki		punkty	
																				zdobyte	stracone	zdobyte	stracone
1	Cracovia	T	2:1 1:1	2:3	1:0	3:1	1:1 1:3	2:3 3:0	5:0 0:4	6:0 5:1	3:1	6:2 2:2	3:0 4:1	18	11	4	3			50	23	26	10
2	Pogoń	A	1:2 1:1	2:1	2:1 0:0	1:0 0:3	1:3	1:0	1:2	0:1 2:0	3:0 4:2	3:0 2:0	3:0 1:0	18	9	2	5			28	16	24	12
3	Warta		3:2	B	1:5 3:1	0:2 5:3	3:0 2:1	8:3 3:0	3:4 4:2	0:0 7:2	2:3 2:0	1:2 0:2	1:0 0:2	19	11	1	7			49	34	23	15
4	Legia		0:1 0:0	1:2 1:3	5:1 1:3	E	2:1	2:1 2:3	1:0 2:0	1:1 1:2	2:3 1:1	1:0 1:1	5:1 2:0	4:0 2:0	18	11	3	6		33	20	21	15
5	Ł.K.S.		1:3 3:0	0:1 3:5	2:0 3:5	L	1:2	6:0 1:3	2:0 1:2	1:1	1:1	4:1 2:1	3:0 1:1	18	8	4	6			36	24	20	16
6	Ruch		1:1 3:1	3:1 1:2	0:3 1:2	1:2	A	0:6 3:0	1:1 5:0	0:0 2:0	4:1 0:1	1:2 1:0	1:2 2:2	18	7	4	7			29	25	18	18
7	Wisła		3:2 0:3	0:1 0:3	3:8 3:2	0:1 2:1	0:2 0:5	1:1 0:5	L	2:1 2:2	6:0	5:2	1:0 3:0	17	7	3	7			30	34	17	17
8	Garbarnia		0:5 4:0	2:1 4:3	4:3 2:4	1:1 0:2	1:1 0:2	0:0 2:2	I	4:2 1:0	1:2	5:1 1:2	1:2 1:2	18	6	4	8			30	32	16	20
9	Warszaw.		0:6 1:5	1:0 0:2	0:0 2:1	3:2 2:1	1:1 1:0	1:4 1:0	0:6 0:1	2:4 0:1	G	2:2 0:4	2:1 3:0	17	6	3	8			19	39	15	19
10	22 p. p.		1:3 2:4	0:3 2:7	3:2 1:1	0:1 1:2	1:4 0:1	2:1 0:1	2:5	2:1	2:2	O	1:2 3:0 2:1	17	5	2	10			25	40	12	22
11	Polonia		2:6 2:2	0:3 0:2	2:1 0:2	1:5 1:3	2:2 1:3	2:1 1:3	0:1	1:5	1:2 4:0	2:1	W	0:3 1:1	17	4	3	10		21	40	11	23
12	Czarni		0:3 1:4	0:3 0:1	0:1 2:0	0:4 0:2	0:3 1:1	2:2 1:1	0:3	2:1 2:1	0:3 1:2	3:0 1:1	A	19	4	3	12		15	33	11	27	

Skład drużyny polskiej przeciwko Włochom ustalony będzie w niedzielę wieczorem. Najprawdopodobniej stanowiąc ją będą wszyscy gracze, którzy odesłali wspaniałe zwycięstwo w Rumunię, a jako zapasowi brani będą pod uwagę Fontowicz, Wilczkiewicz, Kosok, Ciszewski i jeszcze dwu graczy.

Zawody Liga — Śląsk będą rozegrane 30 października zamiast projektowanego początkowo meczu Liga — Kraków. Ponieważ w skład drużyny Śląskiej wejdą najlepsi gracze całego okręgu śląskiego, mecz ten będzie ciekawym miernikiem sił tego okręgu w stosunku do Ligi. Skład drużyny ligowej będzie ustalony natychmiast po decyzji kapitana związkowego p. Kałuży, desygnowanej naszych reprezentantów do Italii.

Cracovia wniosła odwołanie przeciwko dyskwalifikacji Chruścińskiego. Będzie ono rozważane przez Zarząd Główny 20 października.

Mecze o wejście do Ligi prowadzą 1 p. p. — Legia w Wilnie p. Łaskowski, Podgórze — Polonia w Krakowie p. Hausman.

W meczu tenisowym Legia — WŁTK przerywanym przy stanie 5:2 dla Legii, zanotować trzeba kilka ciekawych wyników: debiut Tarnowskiego po dłuższej przerwie nie udał się zupełnie, przegrał on gładko z Kruczkiewiczem 3:6, 4:6, 1:6. Wojciechowski pokonał Salmonowicza, Tarasiewicz Drewnowskiego, Pietka Czetwertyńskiego, a Tarnowski, Drewnowski i Kruczkiewicz z Haczoskiego.

Drużynowe mistrzostwo Śląska zo-

stało i w tym roku jeszcze utrzymane przez Katowicki Klub Tenisowy, mimo, że w spotkaniu z Pogonią odniósł on porażkę. Oba te kluby zdobyły równą ilość punktów w rozgrywkach, o tytule zadecydowała większa ilość wygranych przez K. K. T. spotkań.

Sekcja ping-ponowa Makkabi (Królewska Huta) przystąpiła do utworzenia okręgowego Związku tenisa sto-

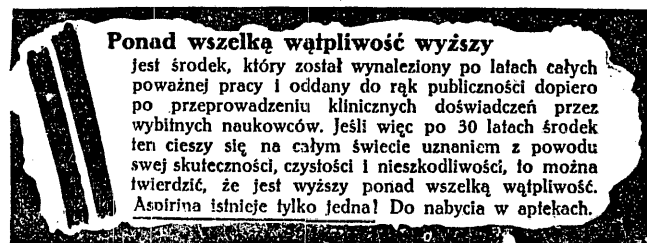
łowego na Śląsku.

Mecze ligowe w niedzielę prowadzą: Warszawianka — 22 p. p. dr. Lustgarten, Garbarnia — Polonia p. Rosenfeld, Czarni — Wisła p. Drpędz, Warta — Pogoń p. Rettig, LKS — Cracovia p. Wardęszkiewicz, Ruch — Legia p. Mazur.

Widzew, wicemistrz piłkarski Łodzi gościć będzie w Warszawie w dniach 15 i 16 b. m., gdzie rozegra dwa mecze piłkarskie ze Skrą i Zniczem.

Zydowskie derby piłkarskie stolicy Gwiazda — Makabi rozegrane zostaną w sobotę na boisku Polonii.

Turniej piłkarski klubów żydowskich urządził Hagibor (Kraków) w dn. 15 — 23 października dla uczczenia jubileuszu swego 5-lecia. Udział w turnieju biorą Makabi — Hagibor, Jutrzenka — Gwiazda, Hakadur — ZTS, Siła — Hakoah.



Ponad wszelką wątpliwość wyższy

Jest środek, który został wynaleziony po latach całych poważnej pracy i oddany do rąk publiczności dopiero po przeprowadzeniu klinicznych doświadczeń przez wybitnych naukowców. Jeśli więc po 30 latach środek ten cieszy się na całym świecie uznaniem z powodu swej skuteczności, czystości i nieszkodliwości, to można twierdzić, że jest wyższy ponad wszelką wątpliwość. Aspirina istnieje tylko jedna! Do nabycia w aptekach.

Z. D. GORTYN

2

L. W. 31151

Noc była panna i ciemna. Po dniu upalnym gęste zwąły chmur zasłoniły niebo i gdzieś za czarnym horyzontem przetrząsały się zniszczone, przeciągłe grzmoty. Od czasu do czasu niebo rozjaśniał różowy blask błyskawicy. Wtedy mrok, który cędzka, niemal dotykająca swą masą wisiał — zdawało się — tuż nad koronami drzew, uciekał bezszelestnie w górę, aż ku widocznym w przepastnej głębi, skłębionym obłokom.

Wilkowiaki, podmaistrzy, który pomagał mi w pracy, kręcał na arymetrze wszystkie obliczenia, zaniósł za mną teczkę z aktami do szopy narzędziowej, gdzie stał motocykl. Próbował odradzać mi wyjazd w tych warunkach. Sporządzone kosztorysy miały być jednak doręczone w dyrekcji i miałem nadzieję, że dojadę do domu przed deszczem.

Zapukałem silnik. Wśród ponurej nocy miło zabrzmiał równy i głęboki ton jego pracy. W powolnym, przyciszonym „duchach” czuło się rytmiczne, regularne suwki tłoków w zaoliwionej głazii cylindrów i nerwowe rzuty korbów. Wybiłem

sprzęgło i włączyłem pierwszy bieg. Trochę gazu — silnik zagadał głośnie — ruszyłem.

Gdy ruszam z miejsca, mam zawsze wrażenie, że dałem życie maszynie. Motocykl stoi — jest mądrze zbudowana, skomplikowana kombinacja stali, żelaza, gumy. Silnik poczyną pracować — to jakby ocknęło się w nim bijące serce. Lekko włączamy sprzęgło — oddałem mu we władzę własną jego, zbudowaną silę. Wtedy zdolny już jest zerwać się i nieść naprzód. Jeśli tylko przyrodzona szybkość wyzwolimy delikatnym skrzętem manetki gazu. Stała się wesołem, młodem stworzeniem, które wysokim falsetem śpiewa radośnie, gdy pozwolimy mu wędzić wyładować rozprężającą go energię — i mrukliwym głosem da się, jak zagwiewane dziecko, gdy odebrałszy dopływ sił odciążającej mieszkanicy zmusimy go do powolności.

Wyjechałem na szosę. Ostry rzut światła latarni bódł na trzysta metrów przedemną ciemność, która uciekała w popłochu w górę, w głąb i na boki. Mrok namamił sady król się bezradnie za rozjarzone wzrokiem re-

flektora pnie drzew i w splecionej panice ginał za mem zbliżeniem.

Dodałem gazu. Małeńka, błękitna lampeczka, ukryta w stalowym bokrowcu rzucała łagodny odbłask na tablicę rozdzielczą, na zegary i na kołyszając się nerwowo strzałkę tachometru. Wskazywała ona 60 km. na godzinę. Było to dosyć. Przy tej szybkości, włączając przejazd przez miasto, winienem być w domu za 25 minut. Silnik pracował równo. Łagodnie i miękko niosła mnie maszyna, gubiąc za sobą po drodze loskot wyrzucanych przez tłumik spalin.

Jechałem tak kolo pięciu minut, gdy kilka dużych kropel upadło mi na twarz. Kilka rozprysło się na szklach okularów — załamało w ostre pryzmaty uciekające pod koła szosę. Stałem jak reka czempredzi. Wiedziałem już teraz, że nie ucieknę przed deszczem i przagnalem tylko być jaknajbliżej domu, nim zmoczony, osłizgł bazalt nie zmusi mnie do zwolnienia.

Po chwili gwałtowne, proste uderzenie wiatru, niosącego kurz i trawy porwane z przydrożnych pól szarpało mnie do tyłu. Pochyliłem się nad kierownicą i zmniejszłem szybkość. Mimo to wiatr niewidzialnymi skrzydłami świsnął mi koło uszu, dudnił — to dźwiękami cennymi, błącającymi go do kłopotu, to trzaskiem łopocących w zawiew chorągwi.

Od szarawej powierzchni szo-

sy, która ciemnieć poczęła pod padającymi coraz częściej kropkami dżdżu odrywał się skretne pasma kurzu, klejące się tułany pyłu. Załamany światło latarni, grały w jej jaskrawych promieniach rudymi refleksami i rzucały niewyraźne, mgliste cienie na głąb drogi.

Z prawej strony zamajaczył błękitny krag z białawym Z pośrodku. Wiedziałem o tym zakrecie i odjąłem natychmiast gaz. Położyłem maszynę na wiśnię i gładko, bezszumnie wyjechałem na prosta. Znowu zagadał silnik, ale nowe rantowne uderzenie wiatru zepchnęło mnie ze środka szosy. Miałem teraz wiatr z lewej i co chwila musiałem wyrównywać maszynę, którą silnie ścigało w prawo.

Strzałka tachometru wskazywała 55. Gdy od niej oderwałem oczy, błysnął mi nagle czerwony punkt tylnego światła samochodu. Było to tak niespodziewane, że w pierwszej chwili machinalnie ścigałem nagle hamulcem. Ocenilem wzrokiem odległość — od tamtej maszyny — dzieliło mnie 200 do 300 metrów. Dziwiło mnie to spotkanie. Musiałem widocznie dogonić samochód, jadący wolniej ode mnie, albo co było mniej prawdopodobne — wyjechał on z jakiegoś bocznego drogi.

Tak czy inaczej, wiatr dawał się wyraźnie i lemu we znaki. Czerwona latarnia przesuwała się ustawicznie z jednej strony szosy na drugą.

Nowy potężny powiew rzucał mi mokry kłak siana, które wilgotnymi, szorstkimi pasmami oblepło mi policzki. Pojedyncze kropki dżdżu wyciągnęły się w sznurki wody, zwiewane chwilami w bok połyskliwa falą. Zdecydowałem minąć mego poprzednika.

Dodałem gazu i zbliżyłem się bardziej. Zawążyłem teraz swą pomysłkę. Czerwone światło przedemną nie należało do samochodu. Był to motocykl — przez franki wody i załazne szybki okularów mogłem rozpoznać jego sylwetkę.

Nacisnąłem włącznik klaksonu. Głęboki, rozkazujący dźwięk wdarł się w szum ulew. Rwał jego monotonię. Trzymając z całej siły kierownicę, by wiatr nie zepchnął mnie w prawo, podjechałem jeszcze bliżej. Na jakieś sto metrów. Ponowilem sygnał, jednak poprzednik mój nie dawał mi drogi. Wprost przeciwnie, jechał prawie stale lewą stroną, chwila tylko, widać pod szarpnięciami wiatru, zjeżdżając na środek.

Wączyłem uporczywie z uderzeniami obrzecznych mas powietrza, które rwały pomniejszające przydrożnych drzew i gęły ich cieżne konary. Po przez głęboki tunel drogi, utworzony ścianami rozhuśtaných pni i sklepieniem galezi — młotliwie zerwanym listwami, zwikłanymi pasmami traw i strzępami roznieconych na polu snopków.

Cisnąłem bez przerwy guzik klaksonu — a tamten skrecał w prawo, skrecał w lewo, tańczył przedemną, tacał się z jednej strony szosy na drugą i zajeżdżał mi w odpowiedzi na każdą próbę minięcia. Byłoby szaleństwem zbliżać się do niego, w tych warunkach — i on o tem wiedział.

Deszcz przemoczył mnie na wskroś, a woda, splukując kurz z czoła i uszczelkę okularów, załewała oczy brudną falą. Bałem się o swoje nanierv, o zmudne obliczenia, które łatwo mogły zamoknąć w skórzanej sakwie na bagażniku. Jeśli by tak się stało, cały wyjazd byłby daremny. Klaksem z zaciśniętymi zębami i wpatrywałem się w tamtego wściekłego wzrokiem.

Musieli on przyspieszyć, bowiem sylwetka maszyny zgineła w mroku, a czerwone światło oddalało się nico. Nagle zgasło. Zupełnie, jakby wchłonęła je w siebie ciemność.

Wrażenie było trochę niesamowite. Przed chwilą miałem przed sobą przeciwnika, wroga, który skupiał całą moją uwagę, a teraz nieoczekiwanie droga obwierała przedemną swą martwą pustką. Wróć zniki.

Przez chwilę walczyłem z bezsensownym uczuciem, że jestem sam na szosie. Do pioruna, to nie miało sensu. Ponożu tamtemu zgasło światło. Uszkodzenie izolacji, czy coś podobnego.

go

„Tłoczyński zasłużył, żeby o nim mówić...”

Rozmowa z Tildenem w Warszawie

Zbyt wiele nasuwa się pytań, które chciałoby się zadać Tildenowi, a czas wywiadu jest ograniczony. W dodatku Amerykanin źle się czuje, noga go bardzo boli, żal jest go eksploatować. Oczywiście najważniejszy temat rozmowy to Tłoczyński.

— Tłoczyński zasłużył, aby o nim mówić — zaczyna Amerykanin. — Gotów jestem się, założyć, że za jakieś trzy lata będzie on jednym z tych graczy w puharze Davisa, których nazwiska pisze się grubymi literami w gazetach całego świata.

Tennis polski ma duży atut w reku. Tłoczyński ma wszelkie zadatki na wielkiego gracza, poznałem to od razu od pierwszych uderzeń, kiedy widziałem, jaką ma łatwość odbijania nawet trudnych strzałów. Widać, iż niektóre uderzenia są przez niego wykonywane jakoś dziwnie łatwo i bez wymuszenia. Musiałem operować całym swoim repertuarem, aby oddać tylko jednego seta.

— Mówi pan dodad w superlatywach, przerywam, — a my byśmy chcieli wiedzieć i o wadach Tłoczyńskiego.

— Oczywiście, nie brak ich, najwięcej to wadliwa praca nóg, brak rutyny w ustawianiu się. Tłoczyńskiemu brak tego, co Francuzi nazywają „souplesse” — t. j. giętkości. Poza tym Polakowi brak wszechstronności w grze.

W tej chwili Najuch wtrąca się do rozmowy: jest tego samego zdania co Tilden, robi on nawet pokaz „biedów Ignasia”, demonstrując kilka zbyt sztywnych ruchów Tłoczyńskiego, jednocześnie pokazując ruchy idealne.

— Radzę Tłoczyńskiemu na zimę hokej lub futbol, sama gimnastyka to stanowczo za mało, — mówi Najuch.

Zaczynam dalszą eksploatację Tildena.

— Czy Pan sądzi, iż na przyszły rok Ameryka zdobędzie Puchar Davisa?

Zadając to pytanie, przeczuwałem zgóry odpowiedź pozytywną, poprostu chciałem zrobić przyjemność Big Billowi.

Ale o, dziwo! Tilden mówi bez wahania:

— Puchar pozostanie we Francji!

— Dlaczego?

— Poprostu dla tego, że Vines już więcej w Europie nigdy nie wygra z Cochetem. Przegrana tegoroczna uważam za przypadek. Trzeba znać Cochetę tak jak ja; Francuz już na przyszły sezon nie zlekceważy tego spotkania i mecz wygra.

Teraz, zdaje się, Tilden z kolei mnie znów chce zrobić przyjemności.

— Pan słyszał o Parkerze? to przecież Polak.

Tilden z własnej inicjatywy opowiada mi o nim. Grał z nim zeszłego roku cztery razy w Detroit, w nowym Orleanie, w St. Johns i w Bostonie.

— Oczywiście zawsze wygrywałem, — mówi Bill, — Parker jest jeszcze zbyt młody, aby mógł być



DWA DNI „KONCERTU TENNISOWEGO” 4-CH ASÓW ZAWODOWYCH NA KORCIE LEGII W WARSZAWIE.

1) Wiljam Tilden, 2) Roman Najuch, 3) Ignacy Tłoczyński — jako gość „na przyszłość”, 4) Bruce Barnes, 5) Hans Nüsslein.

dla mnie niebezpieczny. To jest jednak duży talent. Z figury przypomina bardzo Tłoczyńskiego, jest on taki drobnyutki.

— Co Pan powie o Francuzie Plaa — zwycięzcy z Berlina?

— Plaa jest obecnie w znakomitej formie, grał bardzo dobrze, jednak trzeba przyznać, że miał bardzo dużo szczęścia.

— Czy pan jest zadowolony z warszawskiej publiczności?

— Publiczność jest nadzwyczajna, bardzo sportowa.

„O yes” dodaje Barnes, kochana warszawska publiczność bardzo mi się podobała.

Rozmawiałem jeszcze z Nüsslein-

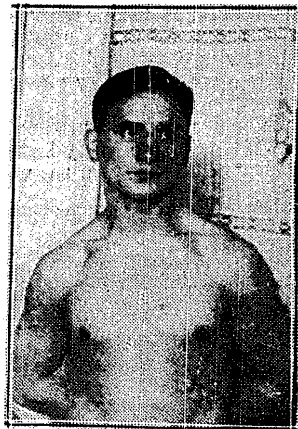
nem; jemu również Tłoczyński się bardzo podobał, nie przypuszczał, aby w Polsce był taki dobry gracz. Nüsslein pytał się, jaki może być stosunek między graczami zawodowymi a amatorami.

— Prennowi — mówi Nüsslein — grając na treningach, nie oddałem nigdy ani jednego seta.

— A gdyby sobie tak wyobrazić, że Tłoczyński jest Niemcem, to na którym miejscu by figurował w waszej dziesiątce?

— Przez rok nie byłem w Niemczech, jestem dopiero od 3 tygodni w Europie, więc trudno mi odpowiedzieć bez zastrzeżeń. Sądzę jednak, iż byłby na trzecim miejscu za Prennem i Crammem.

Kaz. Gryżewski.



CYRANEK (ŁÓDŹ) zadebiutował bardzo udanie w bokserskiej reprezentacji Polski na meczu przeciwko Austrii, remisując z Jaro I.

Pokazy na korcie A. Z. S. Kraków

Występ najlepszych tenisistów świata we śróde w Krakowie był niewątpliwie największą sensacją sportową, jaką „podwawelski gród” kiedykolwiek przeżywał i wprost niezrozumiałym jest, że na trybunach AZS-u zostało, mimo wprost wymarzonej pogody, około 600 miejsc wolnych. Mimo to rekord krakowskiej publiczności tenisowej został pobity (wynosi 1300 osób).

Nüsslein, Najuch i Barnes przyjechali do Krakowa z Warszawy we wtorek, a Tilden przybył z Berlina w śro-

de rano; kontuzja nogi na nieszczęście częściowo została, i w każdym razie zaważyła na wyniku.

Gry rozpoczęły się od meczu Barnes i Nüsslein, w którym Niemiec okazał się bardziej opanowany i dokładniejszy tak, że w pierwszym secie zwyciężył pewnie 6:2. Już w tej grze można było zauważyć jak fenomenalną klasę reprezentuje „cyrek Tildena”. Barnes, który w drugim secie zebrał siły i wygrał 6:3, jest graczem nieograniczonych możliwości.

Spotkanie Tildena i Najucha rozczarowało może laików, wobec porażki mistrza świata. Mecz ten był jednak czemś wspaniałym i tembardziej podziwiać należało Najuchę, który mimo wspaniałej obrony Big Billa wygrał z nim wszystkie swe serwisy i mecz 6:4, 6:4. Powodem porażki Tildena była mniejsza regularność i to, że tak cudowny technik jak Najuch dawał sobie radę z przedziwnymi czołami Tildena, a każdy drop-shot, do którego mógł dobiegnąć, był skończony.

Tilden pokazał najsilniejszy serwis jaki sobie można wyobrazić, nie jest on jednak pewny i zyskał nim tylko parę punktów. Jeżeli chodzi o rozmaitość uderzeń, to jest on nieźrównany, ale fizycznie ustępuje Najuchowi.

Jeżeli gry pojedyncze były biada sportowa dla znawców, którym przede wszystkim imponowała prostota i niepojęta lekkość gry, to double mógł zachwycać nawet tych, co pierwszy raz widzieli grę w tenisie. Co za szybkość, zgranie, start, loby, odbiór smeczów można było obserwować! Barnes był wobec mniejszej ruchliwości Tildena niewiele trudniejszym i najefektywniejszym graczem całej czwórki. Niektóre pikli były wzrostu porywające. Tilden i Barnes mieli przewagę w dojeździe do siatki po serwisie i przegrywając tylko jeden swój serwis wygrali 6:3, 6:2, 6:4, a więc stosunkowo gładko. Nüsslein skarżył się po grze, że mu nie szło, ale cieszyłbyśmy się gdyby który Polak tak umiał grać jak Nüsslein w tym właśnie double.

Cyrek Tildena pozostawił po sobie jak najlepszą pamięć nietylko dlatego, że dał niewidzianą dotąd w Krakowie koncert gry w tenisie, ale ponieważ wszyscy jego członkowie walczyli naprawdę ambitnie.

K. Gr.

Tłoczyński o grach z zawodowcami

Tłoczyński jest bardzo wdzięczny Związkowi za zezwolenie na grę z zawodowcami:

— Gra z Tildenem dała mi ogromną satysfakcję, przekonałem się, że nawet z chora nogą przy bezbłędnym ustawianiu się, można grać i wygrać.

Tilden grał tak wszechstronnie, iż nigdy nie wiedziałem, czego się mam po nim spodziewać.

Byłem bezbronny, kiedy skracal on pikli, kort był b. śliski, co utrudniało mi obronę.

Grając z Tildenem zobaczyłem co znaczy wszechstronność w grze, zauważyłem cały szereg mych braków, ale pilnie obserwowałem przeciwnika i bede sie starał opierać dalszy trening na wskazówkach zawodowców.

Przez grę w double zrozumiałem, jak należy się ustawiać. Barnes co chwila wskazywał mi, jaką pozycję mam zająć.

Po meczach, Najuch i Nüsslein dali mi cały szereg cennych rad.



ŁÓDZIANIE I POZNAŃCZYZY spotkali się o mistrzostwo Polski szczyptorniaka, które zdobyła drużyna A. Z. S. (Poznań) przed L. K. S. (Łódź).



ZAMKNIĘCIE SEZONU PŁYWACKIEGO W ŁÓDZI. Grupa zawodników z trenerem Parygutem (w środku) i prezesem Konopką (na prawo).

With Best Wishes
Bruce Barnes
U.S.A
Me too!
Wm. J. Tilden Jr.
Beste Grüße
Hans Nüsslein
Gruß von der grünen in Dänemark
Roman Najuch

AUTOGRAFY 4-CH MISTRZÓW RAKIETY. Barnes sie Czytelnikom „Przeglądu Sportowego” serdeczne pozdrowienia, a Tilden dopisuje się: „i ja także”. Najlepsze pozdrowienia ma dla wszystkich Nüsslein, podczas gdy Najuch — radby znowu znaleźć się w Warszawie

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0,80, poza tekstem zł. 0,40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska”, S. A. Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska” nr. 8.02.40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 14-ej.

REDAKTOR — MARIAN STRZELECKI